

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/Sosnowiec)

85. rocznica tragedii na zboczach Babiej Góry

W dniach 13-16 lutego 1935 r. Sekcja Narciarska Polskiej YMCA „Skimka” w Krakowie zorganizowała „Narciarską Wędrówkę Gwiazdzistą” ze zjazdem do Rabki. Do imprezy zgłosiło się 14 zespołów. Jednym z nich była czteroosobowa grupa KS „Beskid” z Andrychowa w składzie: Kazimierz Fryś – kierownik drużyny (32 l.), Władysław Olejczyk (30 l.), Janina Frysiówna (29 l.), wszyscy z Andrychowa i Helena Banachowska (22 l.) z Wadowic.

Była to grupa bardzo wytrwanych turystów i narciarzy. Kazimierz Fryś był synem mistrza piekarskiego, późniejszego burmistrza Andrychowa. Miał za sobą udział w wojnie w 1920 r. Wraz z bratem Franciszkiem znakowali Beskid Mały. Do ich osiągnięć należy zaliczyć wyznaczenie szlaków: żółtego z Andrychowa przez Jawornicę na Potrójną oraz zielonego z Leskowca przez Gancarz do Andrychowa.

Był przodownikiem górskiej odznaki Polskiego Związku Narciarskiego i honorowym nauczycielem narciarstwa PZN. Był też inicjatorem założenia w 1932 r. Koła PTT w Andrychowie. Jego siostra Janina była doświadczoną turystką i narciarką. Władysław Olejczyk wywodził się z Łodzi. Był pracownikiem w zakładzie Braci Cieczowiczka w Andrychowie. Był bardzo doświadczonym narciarzem. Od trzech lat był członkiem KS „Beskid”. Najmłodszą w tym gronie była Helena Banachowska, córka adwokata z Wadowic. Do tej wyprawy przygotowywała się długo poprzez wielomiesięczną suchą zaprawę. Z zapalem grała w tenisa ziemnego.

Wybrali bardzo trudną trasę, liczącą 72 km. Wiodła ona z Milówki przez Hałę Boraczą, Lipowską, Rysiankę, Pilsko, Babią Górę, Przełęcz Krowiarki, Policę i Jordaków do Rabki.

Wyruszyli w dniu 13 lutego 1935 r. Po wyjściu z Milówki, zameldowali się w Stacji Turystycznej Żydowskiego Towarzystwa Turystyczno-Narciarskiego „Makabi” na Hali Boraczej. Po krótkim odpoczynku dotarli na Lipowską, gdzie zjedli obiad w schronisku. Ok. 14:00 wyruszyli w kierunku Hali Miziowej pod Pilskiem, gdzie zameldowali się ok. 18:00. Tutaj zostali na nocleg.

W dniu 14.02.1935 r. po pokonaniu Pilska i Przełęczy Glinne ok. godz. 16:00 zameldowali się w Głuchaczkach. Tutaj

napotkany gajowy Głuch odradzał im kontynuowania marszu z uwagi na bardzo trudne warunki atmosferyczne. Korzystając ze skrótu przez teren Czechosłowacji omijającego Mędralową dotarli przez Przełęcz Jałowiecką w rejon schroniska na Markowych Szczawinach. Obecny w schronisku Władysław Midowicz, dzierżawca schroniska i meteorolog stwierdził, że nie zatrzymali się w schronisku i poszli dalej na Przełęcz Brona. Warunki w rejonie schroniska były następujące: metr śniegu i mróz, temperatura: -7°C. Wiał huraganowy wiatr. W oknie schroniska była zapalona lampa żarowa.



Krzyż Czterech Narciarzy

Na przełęczy Brona drużyna zameldowała się ok. 21:00. W rejonie Kościółków jednej z uczestniczek pękł rzemień w wiązaniach nart. Mimo posiadania zapasowych, z powodu ciemności i huraganowego wiatru, nie udało się dokonać wymiany. Dziewczyny postanowiły zdjąć narty i kontynuować marsz pieszo. Na szczycie cała grupa zameldowała się ok. 23:00-24:00. Z uwagi na prawie zerową widoczność nie byli w stanie wejść na trasę w kierunku schroniska Beskidenverein, gdzie planowali zanoćować.

Prawdopodobnie stworzyli coś na kształt tyralii, aby natrafić na schronisko. Niestety utracili kontakt ze sobą.

Do końca na nartach był Władysław Olejczyk, który minął schronisko w odległości jednego metra. Wiatr wiał wówczas z siłą 180 km/h. W tym czasie w schronisku Beskidenverein znajdował się gospodarz, kilkunastoletni parobek z Orawy. Jak zwykle zapalił w pomieszczeniach lampę naftową, którą zgasił ok. 22:00. Z budynku nie wychodził, bo drzwi były do połowy zasypane, a ściany pokrywała warstwa śniegu o grubości 30 cm. Zupełnie nie spodziewał się gości i nie został uprzedzony o wizycie. W tym czasie w bezpośrednim sąsiedztwie rozgrywały się dramatyczne wydarzenia.

Dopiero w dniu 19 lutego 1935 r. sygnał o tragedii dotarł do schroniska na Markowych Szczawinach. Władysław Midowicz i inne służby przystąpiły do akcji ratunkowej. W rejonie Kościółków natrafiono na pozostawione narty narciarek. W dniu 22 lutego 1935 r. zostały odnalezione zwłoki Heleny Banachowskiej i Władysława Olejczyka. Znajdowały się w różnych miejscach w odległości 100 metrów od schroniska. W kolejnym dniu natrafiono, także w odległości 100 metrów, w innym miejscu na zwłoki Janiny Frysiówny. Wszystkie zwłoki znajdowały się pod grubą warstwą śniegu. Dopiero 3 miesiące po tragedii na Przywarówce k/Lipnicy został odnaleziony Kazimierz Fryś. Zostawił narty na wieży triangulacyjnej na Babiej i na piechotę próbował sprowadzić pomoc. Na ślad jego natrafili przemysłnicy.

Zwłoki trojga narciarzy zostały zwiezione toboganami do schroniska na Markowych Szczawinach, a potem do Wadowic. Zostali pochowani w swoich miejscowościach w strojach narciarskich.

W prasie krajowej wybuchła gorąca dyskusja. Z jednej strony niemieckie schronisko Beskidenverein na Babiej Górze było atakowane, że szlak do schroniska był źle oznakowany. Z drugiej strony BV przedstawiał korespondencję, z której wynikało, że Rada Ochrony Przyrody i PZN nie zezwalały na stawianie tyczek. BV mimo to tyczki stawiał, ale wszyscy doskonale wiemy, jak takie tyczki w warunkach zimowych wyglądają pokryte grubą warstwą śniegu i lodu. Z drugiej strony pokazywano konieczność ustawiania silnych świateł i włączania sygnałów alarmowych.

Fot. Tomasz Urbaniec, www.bgn.pl

Z życia Oddziałów

KINGA BURAS (O/Tarnów)

Reaktywacja Szkolnego Koła PTT nr 2 w Tarnowie

W dniu 19 lutego 2020 roku w budynku V Liceum Ogólnokształcącego im. Janusza

Korczaka w Tarnowie odbyło się spotkanie reaktywacyjne Szkolnego Koła PTT

nr 2 im. ks. W. Gadowskiego. Koło, które założone zostało w 2010 roku zakończyło swą działalność w 2017 roku.

W spotkaniu reaktywacyjnym wzięło udział 20 osób, a Zarząd Oddziału PTT w Tarnowie reprezentowali Janusz Foszcz i Artur Marć. W czasie spotkania wybrano władze Koła. W skład Zarządu weszli nauczyciele: ks. Michał Witek – Prezes, Piotr Kwiek – skarbnik, Aneta Nowak – sekretarz oraz przedstawiciele uczniów: Michalina Jarek i Magdalena Piotrowicz.

Reaktywowanemu Kołu życzymy wielu dobrych pomysłów, skutecznego propagowania turystyki w kręgach młodzieży i całorocznej aktywności na górskich szlakach.

Fot. Artur Marć – PTT Tarnów



PAWEŁ KOSMAŁA (O/Sosnowiec)

Rysianka skiturowo

Cotygodniowe poszukiwania śniegu i warunu pod fokę i nartę tym razem zawiodły mnie i ekipę na Rysiankę na imprezę zorganizowaną i skrzykniętą przez dziewczyny z „Noga za Nogą”.

Zaczynamy bardzo późnym wieczorem w Złatnej Hucie i powoli w ciemności, czarnym szlakiem, podchodzimy na Rysiankę. Śnieg leży od samego dołu. W schronisku jesteśmy nieco po 23. Jeszcze na „chwile” opanowujemy jadalnię.

Sobotniego poranka aura za oknem absolutnie nie zachęca do jakiejkolwiek aktywności, ale nie przyjechaliśmy tutaj leżeć!!! Wspólne śniadanie, szybka kawa, mniej szybkie dopasowanie sprzętu dla kolegów, podzielenie się na trzy grupy i ruszamy. Grupa piesza na czele z Wojtkiem wędruje na Romankę, Marta z Magdą kierują się na Lipowską, a ósemka narciarzy i narciarek rozpoczynają swoją pętlę. Zaczynamy od zjazdu na przełęcz przy Rezerwacie Rysianka. Przed podejściem na Trzy Kopce, z różnych przyczyn, grupa kurczy się do sześciu osób. Turę kontynuujemy zjazdem Stefanką i lasem do drogi stokowej, którą dochodzimy do szlaku niebieskiego z Sopotni na Rysiankę. Szlakiem zaczynamy podejście. Zalodzenie na ścieżce i liczne niewielkie potoki skutecznie utrudniają drogę. W miejscu, gdzie szlak zaczyna trawersować zbocze decydujemy się na podejście, na wprost przez

las do hali. Trafiamy na stary wyciąg orczykowy. Idąc na wprost pod wyciągiem osiągamy schronisko i zamykamy pętlę. Ufff... Chwila odpoczynku, obiadek i od południa do późnej nocy ponownie opanowujemy jedną z sali jadalni.

W niedzielę budzik zadzwonił o 7, bo myśl była, że przed śniadaniem na Romankę by się skoczyło, ale opad deszczu przechodzący w deszcz ze śniegiem sku-

tecnie mnie odstraszył i pozostałem w łóżku. Niestety niedzielną labą trwać nie mogła zbyt długo, pokój trzeba opuścić do 10 i zjechać w dół. Śniadanie za sprawą kolegów nieco się przeciągnęło i ze Złatnej wyjeżdżamy troszeczkę na raty. Właściwie tradycyjnie impreza z tej części Beskidu Żywieckiego kończy się w Pizzerii Tre Monti w Rajczy.



Fot. Paweł Kosmała – PTT Sosnowiec

Skiturowcy na szlaku

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Janusz Cepcer wyróżniony przez Marszałka Woj. Małopolskiego

21 lutego 2020 r., już po raz trzynasty, Małopolska obchodziła Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego.

Podczas uroczystego spotkania przewodników, które odbyło się w Centrum Jana Pawła II w krakowskich Łągiwniach wręczone zostały Dyplomy Marszałka Województwa Małopolskiego „za wkład w rozwój i promocję turystyki w Województwie Małopolskim”. Miło mi poinformować, że wśród wyróżnionych znalazł się członek bielskiego Oddziału PTT, Janusz Cepcer.

Serdecznie gratulujemy Koledze!

Janusz Cepcer (czwarty od prawej) wśród wyróżnionych Dyplomami Marszałka



Fot. www.malopolska.pl

BARTOSZ DINDORF (K/Oświęcim)

W Beskidzie Śląsko-Morawskim

W pierwszy dzień lutego wybraliśmy się do naszych południowych sąsiadów. Po nieco ponad godzinie drogi docieramy do miejscowości Komorní Lhotka w Czechach na samym skraju Beskidu Śląsko-Morawskiego. Początkowo wyruszamy asfaltową drogą w górę pomiędzy domami w stronę pierwszego szczytu na naszej trasie. Po drodze schodzimy nieco ze szlaku, żeby odszukać Kamieniołom Godula (Cvičná skála na Goduli). To właśnie od

tego miejsca pochodzi nazwa piaskowca godulskiego, z którego zbudowany jest Beskid Śląski w okolicach Brennej oraz właśnie Beskid Śląsko-Morawski.

Po chwili spędzonej pod skałą kamieniołomu wracamy na asfaltowy szlak, ale szybko ponownie z niego schodzimy, żeby wyjść na pierwszy szczyt – Godula (737 m n.p.m.). Przed nami otwierają się widoki na Kotlinę Ostrawską (Ostravská pánev) oraz Pogórze Śląskie. Na szczycie

Goduli znajduje się niewysoki maszt telefoniczny, a nieco poniżej szczytu hotel górski Ondráš.

Z Goduli niemal płaskim terenem przechodzimy na południe w stronę przełęczy Pod Ropičkou (773 m n.p.m.). Podobnie jak w wielu miejscach w Beskidzie Śląsko-Morawskim oraz innych czeskich górach towarzyszy nam nieco już zniszczony asfalt. Kawałek za przełęczą zatrzymujemy się na drugie śniadanie na polance z widokiem na Javorovy (1032 m n.p.m.), Godulę oraz Beskid Śląski.

Podchodzimy na najwyższy szczyt naszej wycieczki – Ropičkę (918 m n.p.m.), gdzie znajduje się trójstyk trzech wsi: Řeka, Morávka i Komorní Lhotka. Tuż poniżej szczytu mijamy prywatne schronisko Chata Ropička. Nie zatrzymujemy się na długo, gdyż schronisko na co dzień jest nieczynne. Przed nami około 2 kilometry ścieżki wiodącej czerwonym szlakiem, biegnącym przez pasmo Ropicy, aby dotrzeć do Chaty na Kotáři, gdzie robimy przerwę na posiłek. Czasu mamy jeszcze dużo, dlatego decydujemy się wydłużyć naszą trasę, idąc w stronę Praszywey (Prašivá, 843 m n.p.m.). Wybór okazał się słuszny. Grzbiet Małej Praszywey przywitał nas malowniczym schroniskiem Chata Prašivá, kościołem św. Antoniego i widokami na pasmo Radegasta, Skalkę oraz Łysą Górę (Lysá hora, 1324 m n.p.m.) – najwyższy szczyt w Beskidzie Śląsko-Morawskim. Schodzimy do naszego miejsca startu jeszcze raz patrząc na Beskid Śląsko-Morawski, lecz tym razem w blasku zachodzącego słońca.

W drodze na Małą Praszywę

Fot. Jacek Dindorf - PTT Oświęcim



Najstarsze polskie przewodniki górskie

Dzieło Stanisława Staszica protoplastą polskich przewodników górskich

Wielkopolek z Piły – Stanisław Staszic napisał w latach 1805-1810 obszerną pracę: „O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”. Pierwsze wydanie jego pracy ukazało się nakładem Drukarni Rządowej w Warszawie w 1815 roku. Po II wojnie światowej wydano ją nakładem Wydawnictwa Geologicznego (Warszawa 1955). Jest to praca napisana od początku do końca całkowicie w języku polskim; co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości.

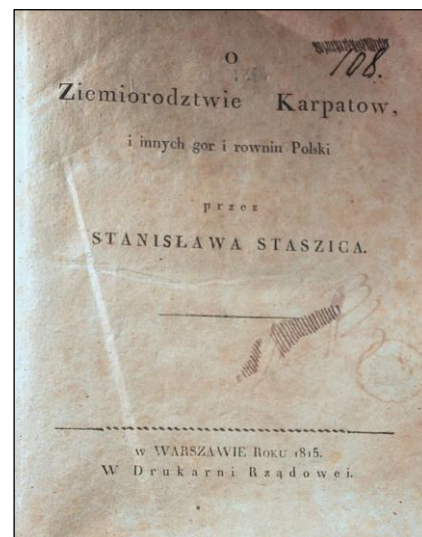
Uważna lektura Rozprawy VII z tego dzieła, zatytułowanej: „O górach pierwotno-warstwowych”, przynosi miłą niespodziankę miłośnikom polskich gór. We wspomnianym rozdziale Staszic napisał o budowie geologicznej Karkonoszy, Gór Izerskich i Pogórza Izerskiego, które uznawał za góry Polski. Załącznikami do pracy Staszica były mapy zwane przez niego „kartami geologicznymi”. Na karcie „D” w lewym dolnym fragmencie, zaznaczył Staszic za pomocą symbolicznych kopczyków m.in. Góry Welikońskie, czyli dzisiejsze Karkonosze.

Ze stylu wypowiedzi autora można domniemywać, że wędrował on po opisywa-

nych przez siebie śląskich górach. Oto fragment opisujący m.in. Karkonosze: „*Welikońskie góry pierwotne leżą w Xięstwie Jaworskiem, mil 10 wzdłuż, a około mil 6 mają w szerz. Tu są naidawniejsze osady Serbow, i Wendencykow, narodów Sławiańskich. Skład tych gor jest granit i gneis jednolity, w jednym i w drugim kwarc przemaga. Szczególnie w gorze Flins. Nazwisko jej od bożka śmierci u Serbów i Wendencykow, który tu z dawnych podań miał mieć kościół. Góra ta Flins, cała jest z białego, litowego kwarcu. W tym widać dawne wyroby na złoto; dziś wszystko zalane wodą. Te wyroby ciągną się wzdłuż Zolen aż do Lwiei góry (Löwenberg), a wzdłuż Lwiei góry do Nikolstadt. Góry Welikońskie mało mają z strony połnocnej i wschodniej gor ościenych pierwotno-warstwowych. Przedwodowych zaś i pomorskich nie spotkałem.*”

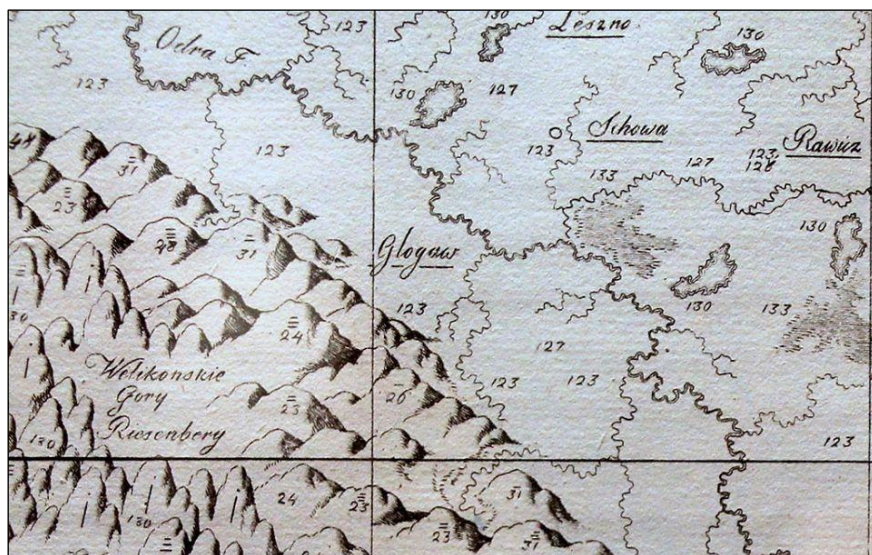
Warto zwrócić uwagę, że w tamtych czasach i w tamtych warunkach, relacje podróżnicze Stanisława Staszica były bardzo cenne i wykorzystywano je w roli informacyjno-przewodnikowej. W wielu partiach „O ziemiórództwie Karpatów...” odnaleźć można informacje o charakterze typowo przewodnikowym i z tego też

powodu niektórzy uważają owe dzieło za bezpośredniego protoplastę dziewiętnastowiecznych i późniejszych polskich przewodników górskich.



Pierwsze tego typu teksty, jak praca Stanisława Staszica, zawierające w sobie namiastkę treści krajoznawczych w sensie przewodnikowym, nie były jednak przewodnikami w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a problematyka w nich poruszana była zasadniczo odmienna, np. dotycząca historii, lecznictwa uzdrowiskowego, opisów podróży, geologii czy geografii.

Przewodnikiem górskim w dzisiejszym ujęciu również nie była tłumaczona z niemieckiego niewielka praca, licząca niespełna 20 stron i wydana w 1777 r. w oficynie Jakuba Korna we Wrocławiu pt. „Publiczne uwiadomienie źródeł zdrojowych lub wód mineralnych leczących na Śląsku...”, ani też bardziej obszernie opracowanie liczące 443 strony: „Wody mineralne śląskie i Hrabstwa Głuckiego”, wydane w 1821 r., także we Wrocławiu. Polskie przewodniki górskie nie mogły pojawić się wcześniej, zbyt bowiem nikły był stopień rozwoju polskiej turystyki górskiej na przełomie XVIII i XIX wieku, zwłaszcza po Tatrach i Beskidach, trwało bowiem tych gór turystyczne odkrywanie...



Fragment mapy z powojennego wydania „O ziemiórództwie Karpatów...” Stanisława Staszica, obejmujący wraz z częścią Dolnego Śląska i Wielkopolski – Welikońskie Góry (Karkonosze) ze Schnee kape (Śnieżką).

Zapomniany polski przewodnik górski po Karkonoszach

Dzięki dociekaniami kilku badaczy i krajoznawców można przyjąć, iż najstarszym wydanym w języku polskim, w pełni tego słowa znaczeniu przewodnikiem górskim, było objaśnienie po polsku niemieckich litografii Karola Mattisa z Kowar i mapy. Jak podaje znany badacz polskiego piśmiennictwa na Śląsku Ryszard Kincel z Raci-

borza*, przewodnik ten drukowany był w Poznaniu (przyp. u Wilhelma Deckera ok. 1825 r. – uwaga moja) i złożony z litografiami i mapą w formie książki o przydługawym tytule: „*Olbrzymie góry z widokami naysznakomitszemi, porządkiem po sobie idącemi, w Dwudziestu dwóch Rycinach wystawione, wraz z Mappą, ułożone*

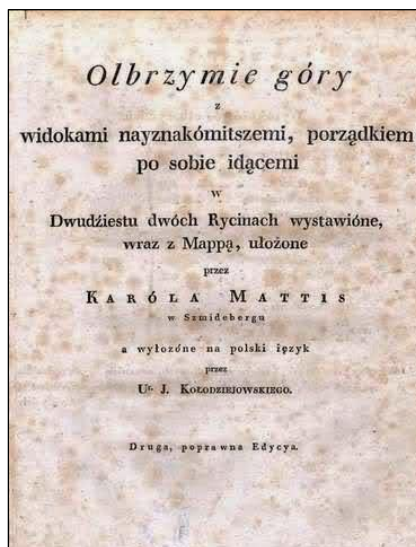
przez Karola Mattis w Szmidebergu a wyłożone na polski język przez Ur. J. Kołodziejowskiego”.

Był to w całości przewodnik górski opisujący widoki gór przedstawione na litografiach Karola Mattisa i podający konkretne propozycje wycieczek w te góry. Oto jego fragment ze zwróceniem szcze-

gólnej uwagi na rezydencję polskiego rodu Radziwiłłów (str. 6), w oryginalnej ówczesnej pisowni: „*Chcąc ze Szmidbergu udać się w podróż na góry, można z dwóch ścieżek iedną obrać; iedna prowadzi do przyjemnej, o 3/4 mile od miasta odległej wioski Buszvorwerk ku Szeinsteifen: druga idzie wzdłuż miasta, koło plantacyów, gdzie Jey Królewiczowska Imci Xiężna pruska Louiza, godna małżónka J.O.Xięcia Radziwiłła latową porą przebywa...*”

Pałac w Ciszycy u podnóża Karkonoszy został zakupiony w 1825 roku przez namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, księcia Antoniego Radziwiłła. Właśnie za transakcją zakupu tego pałacu przez polskiego arystokratę kryje się inspiracja wydania w Poznaniu pierwszego w historii polskiego przewodnika górskiego po „Olbrzymich górach” (tak wtedy nazywano Karkonosze) z przeznaczeniem dla goszczących tu Polaków. Radziwiłłowi i jego córkom rozmiłowanym w tej okolicy niewątpliwie zależało na propagowaniu piękna śląskich gór wśród rodaków i zadbali o to, żeby taki polski przewodnik się ukazał. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że w dziedzinie popularyzacji Karkonoszy wśród polskiej arystokracji i ziemian Antoni Radziwiłł bez rozgłosu dokonał więcej niż przypisuje się to rosnącej wówczas modzie na podróże i podziwianie romantycznego krajobrazu. Wydany z jego inspiracji przewodnik w języku polskim po Karkonoszach z pewnością zachęcił

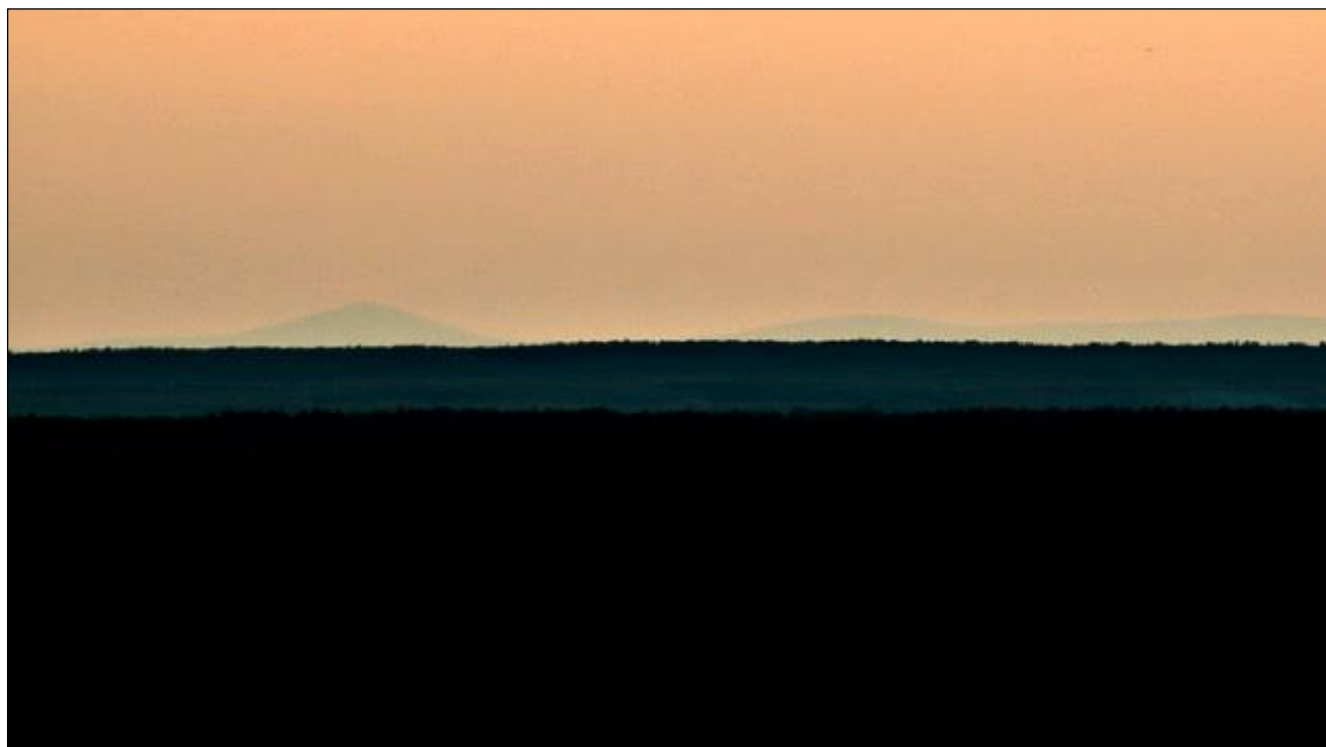
wiele majątnych polskich rodzin do wyjazdów i zwiedzania Karkonoszy, które tu zostawiały swoje niemałe pieniądze płacąc miejscowej ludności za usługi turystyczne, a tym samym zmniejszając jej ubóstwo. O tym, że już w I połowie XIX wieku Polacy coraz częściej odwiedzali Karkonosze, świadczą zachowane ich liczne wpisy w księgach pamiątkowych Śnieżki...



Tytułowa nazwa „Olbrzymie Góry” jest bezpośrednio tłumaczona od niemieckiego „Riesengebirge” i dotyczy Karkonoszy, położonych w zachodniej części Sudetów. Jako ciekawostkę przytoczę kolejny fragment tego dzieła (str. 11): „*Jak tylko zie-*

mia całkiem zostanie oświeconą, wzrok dostrzegacza ciekawego pada na najważniejsze punkta. Prospekt ku Czechom dla gór w pobliżu leżących bardzo jest ograniczony, jednakowoż pomiędzy ustępami ich, za użyciem perspektywy spostrzedz można w formie znacznego punktu miasto Pragę. Przeciwnie temu, zwróciwszy wzrok w stronę Śląska, prowadzac go wzdłuż nad górami Czech, dostrzegą się w Xięstwie Glacu góry zwane Heuszeyer, hohe Menze (...) a w końcu Węgierskie góry Karpaty. Dalej dostrzeże bystre oko badacza wiele znakomitych punktów w Śląsku: iako to Zotenberg, Brieg (Brzeg), Wrocław, a w Xięstwie Poznańskiem leżące miasta Wschowa i Leszno”.

Wielu czytającym dziś ten fragment XIX-wiecznego przewodnika może wydawać się niemożliwe, aby ze Śnieżki widoczne było wielkopolskie Leszno i Wschowa. Jednak opisy panoramy z wież widokowych na Górze Kaplicznej w powiecie wolsztyńskim i na wzgórzu o nazwie Winica w gminie Przemęt zawierają informację, że przy dobrej widoczności widać z nich najwyższe szczyty Karkonoszy z dominującą Śnieżką, do której w linii prostej jest około 145 km. Potwierdzają to zdjęcia zamieszczone w internecie przez pasjonatów dalekich obserwacji. Zatem dostrzeżenie w odwrotnym kierunku najwyższych budynków w bliżej położonych miastach - we Wschowie i Lesznie też jest możliwe.



Zdjęcie widoku na Karkonosze ze Śnieżką z wieży widokowej na Górze Kaplicznej w powiecie wolsztyńskim.

*) Kincel R., *Pionierski przewodnik po polskich górach*, [w:] Wierchy, R. 50. 1981, COTGiN, PWN Warszawa-Kraków, str. 328-334, Kincel R., *Z życia i działalności grafików szkoły kowarskiej (nie znane materiały i nowe ustalenia)*, [w:] *Rocznik Jeleniogórski*, tom XXV/XXVII, 1987-1989, Tow. Przyjaciół Jeleniej Góry, Jelenia Góra 1989, str. 194-200.

Każdy wyjazd na konserwację szlaku jest wyzwaniem

Ze Stanisławem Tomaszkiem i Bolesławem Steczem, znakarzami z Oddziału PTT w Tarnowie, rozmawia **KINGA BURAS** (O/Tarnów)

Wielu członków i sympatyków PTT oraz PTTK zna Was, Staszku i Bolku, z działalności jaką jest znakowanie szlaków. Pragnę przedstawić naszym Czytelnikom Waszą działalność oraz zachęcić młodych, szczególnie ze Szkolnych Kół do włączenia się w dbanie o wyznakowane szlaki.

Bolku, byłeś przewodniczącym Komisji Znakarskiej przy Oddziale PTTK Ziemi Tarnowskiej. Co to za Komisja i czym się zajmowałaś w jej ramach?

Bolek: Główną Komisją była Komisja Turystyki Górskiej w Krakowie ZG PTTK, pod którą podlegały wszystkie szlaki. Do chwili obecnej Komisja zajmuje się organizowaniem i finansowaniem prac znakarskich szlaków pieszych górskich. Komisję znakarską w Oddziale PTTK prowadziłem od lat 90. W kilku zespołach znakarskich systematycznie odnawialiśmy szlaki Ziemi Tarnowskiej. W okresie powojennym przy zakładach pracy powstało wiele Kół PTTK, które organizowały wycieczki dla pracowników. Miało to wpływ na wytyczanie szlaków, gdyż nie było tak jak dziś zorganizowanej sieci.

Staszku, a jak zaczęła się Twoja przygoda i kiedy uzyskałeś uprawnienia znakowania?

Staszek: Uprawnienia znakarza szlaków górskich zdobyłem po kursie PTTK organizowanym w 1977 roku. W tym samym czasie egzamin zdawał razem z innymi również Bolek Stecz.



Bolesław Stecz podczas konserwacji szlaku

Bolek: Ja uprawnienia znakarza mam także od 1 stycznia 1978 roku.

Staszek: Pierwszym wyznakowanym przeze mnie i kol. Stecza szlakiem pieszym był niebieski Biadoliny – Melsztyn (26 km); prace wykonaliśmy w 1980 r. Szlak był całkowicie zaniedbany, trudny do odszukania w terenie, istniał tylko w pamięci kilku starych działaczy PTTK.

Sieć szlaków pieszych górskich Ziemi Tarnowskiej liczy ponad 450 km. Pełne odnawianie wszystkich wykonuje się co 3 lata ze środków KTG PTTK w Krakowie.

Bolek: Szlaki piesze dzielą się na górskie i nizinne. U nas na południe od Tarnowa

mamy szlaki górskie, a na północ szlaki nizinne.

Staszek: Znakowanie szlaków zaczęło się wkrótce po powstaniu PTT czyli już pod koniec XIX w. PTT było prężną organizacją, która w Polskich Karpatach prowadziła całą działalność turystyczną w zakresie wytyczania, znakowania szlaków, budowania schronisk wydawania przewodników itp. Tak było aż do chwili likwidacji PTT i utworzenia w 1950 r. PTTK. Wtedy to wszystkie szlaki zostały przejęte przez tę organizację. Również tarnowski Oddział PTTK przejął między innymi znakowanie szlaków naszego regionu. W latach 90-tych jak już wspomnieliśmy nadzór nad Komisją Znakarską Oddziału przejął Bolek. Znakowanie szlaków pieszych jest dziedziną uporządkowaną i nadzorowaną przez KTG PTTK Kraków.

Staszku, jesteś autorem przewodnika po szlakach pieszych, ale i rowerowych. Jaki był początek znakowania szlaków rowerowych na Ziemi Tarnowskiej?

Staszek: W 2003 r. w związku z rozwojem turystyki rowerowej w celu uporządkowania istniejących zaniedbanych gminnych szlaków rowerowych uzyskaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego środki finansowe na kompleksowe opracowanie i wyznakowanie szlaków Ziemi Tarnowskiej. Wraz z synem Witoldem opracowałem sieć szlaków rowerowych Ziemi Tarnowskiej długości 632 km. Szlaki te są szlakami otwartymi na wzór pieszych, nie tak jak nieliczna ilość szlaków okrężnych znakowanych w obrębie tarnowskich Gmin. Znakowanie prowadziliśmy w latach 2003-2005. Prace wykonywaliśmy w trzech ze-



Wytyczanie Drogi św. Jakuba

Fot. Stanisław Tomaszek - PTT Tarnów

Fot. Stanisław Tomaszek - PTT Tarnów

społach dwuosobowych. W 2006 r. wydałem przewodnik po ww. szlakach, który wznawiałem jeszcze parokrotnie.

Bolek: W 2006 r. zlecono nam organizację szkolenia znakarzy szlaków rowerowych.

Staszek: Tak, na zlecenie Zarządu Głównego PTTK i naszego Oddziału razem z kol. Steczem zorganizowaliśmy kurs znakarzy szlaków rowerowych. Szkolenie prowadził Zbigniew Boroński – szef Komisji Kolarskiej ZG PTTK.

Uprawnienia znakarzy uzyskało około 30 uczestników z różnych regionów Polski, a wśród nich Jerzy Zieliński i paru innych, którzy dotąd pracowali bez uprawnień przy znakowaniu szlaków rowerowych.

W kolejnych latach w prace odnawiania i konserwacji szlaków włączył się kol. Jerzy Zieliński, założyciel naszego Oddziału PTT.

Szkoda tylko, że w obydwu organizacjach turystycznych, w związku z nieuregulowaniem finansowania, prace odnawiania i konserwacji szlaków rowerowych były i są prowadzone niewłaściwie.

W 2016 r. już w ramach działalności naszego Oddziału PTT wyznakowaliśmy z kol. Steczem szlak rowerowy okrężny Skrzyszowa długości 26 km.

Szlak jest wytyczony wokół mojej malowniczej miejscowości, a teraz czekamy na Twoje, Staszku, opracowanie broszurki-folderu.

Wspomnieliście o Jurku Zielińskim, który zainicjował reaktywację Koła PTT w Tarnowie. Jak zaczęła się Wasza przygoda z PTT?

Staszek: Do PTT wstąpiliśmy z inicjatywy Jurka Zielińskiego. On czynnie włączał się w konserwację szlaków rowerowych w PTTK. W prace konserwacji „rowerówek” włączał się również Marcin Ścisłowicz.

Bolek: Z ogromnym sentymentem zawsze myślałem o czasach przedwojennych i działalności PTT. To dzięki Jurkowi i jego zaangażowaniu w powstanie Koła, a potem Oddziału, przyszedłszy z kol. Staszkiem do PTT. To dzięki Jurka pasji i zaangażowaniu jesteśmy w tarnowskim Oddziale.

Wiele to dla nas znaczy, dziękuję Jurkowi Zielińskiemu, że Was zaprosił do powstającego Koła przy Oddziale w Mielcu. Staszku wyznakowaliście odcinek Drogi św. Jakuba Pilzno – Kraków?

Staszek: To bardzo obszerny temat. W roku 2008 z inicjatywą wyznakowania Drogi św. Jakuba odcinka Pilzno-Kraków wystąpił prezes PTTK w Ropczycach, działacz Bractwa św. Jakuba i późniejszy członek



Stanisław Tomaszek podczas prac przy Drodze św. Jakuba

naszego Oddziału PTT Paweł Plezia. Nasz tarnowski oddział PTTK odmówił współpracy w tym zakresie.

Przy wsparciu dziekana z Brzeska ks. Józefa Drabika (kapelana PTT) uzyskaliśmy środki na wyznakowanie szlaku do Krakowa. Szlak Pilzno-Kraków (166 km) wyznakowałem w 2009 r. razem z Marcinem Ścisłowiczem, członkiem naszego oddziału PTT.

W roku 2010, tj. w Roku Jakubowym, w ramach działalności w naszym Oddziale PTT jako pierwsi w Europie wyruszyliśmy ze sztafetą do Santiago de Compostella (start z Pilzna 20.02.2010 r.). W sztafetę czynnie włączyło się wielu członków naszego Oddziału PTT i Szkolnego Koła nr 1, prowadzonego przez kol. Beatę Widel.

Opieki nad tym szlakiem podjął się w 2011 r. nasz oddział PTT prowadzony w tym czasie przez kol. Zielińskiego. Brak środków finansowych uniemożliwia właściwe odnawianie tego szlaku. W 2011 r. wydałem przewodnik po tym szlaku, odcinek Pilzno-Kraków

Przyszły rok 2021 jest pierwszym po 2010 r. Rokiem Jakubowym. Sztafeta, w związku z wyznakowanie kolejnych

odcinków Via Regii łączących Ukrainę z Santiago de Compostella, tym razem wyruszy z Lwowa na trasę liczącą ponad 4000 km.

Wszelkie informacje o Drogach św. Jakuba w Polsce i Europie są na stronie: www.camino.net.pl

W 2013 r. razem z Jurkiem Zielińskim i Pawłem Plezią znakowałem także Beskidzką Drogę Świętego Jakuba, odcinek od granicy ze Słowacją na Eliaszkówce do Szczyrku. Droga ta ma początkowo inny przebieg niż nasza Via Regia.

Staszku, gdzie można kupić przewodniki, które wydałeś?

Staszek: W Ośrodku Informacji Turystycznej w Tarnowie, w księgarniach i w PTTK, a Jakubowy rozprawdza Stowarzyszenie Przyjaciele Dróg Św. Jakuba w Polsce.

Prowadziliście kursy znakarzy PTT. Jak wyglądała organizacja tego przedsięwzięcia i sam kurs?

Staszek: W 2011 r. z inicjatywy ZG PTT, kol. Szymona Barona i Jerzego Zielińskie-

go zorganizowany został kurs znakarzy PTT na Jamnej. Zajęcia prowadziliśmy z kol. Steczem i Ścisłowiczem w trzech grupach. Uprawnienia znakarzy uzyskało wielu kolegów z całej Polski w tym również z naszego Oddziału.

W 2018 r. prowadziliśmy z kol. Steczem szkolenie na kursie znakarzy w Zyndranowej zorganizowanym przez Komisję Znakarską ZG PTT i kol. Jerzego Krakowskiego. W kursie uczestniczyli głównie członkowie Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkiej z Rzeszowa.

Bolek: Kurs trwa zwykle dwa lub trzy dni. Składa się z części teoretycznej i praktycznej. Na część praktyczną składa się wykonanie szablonów, znakowanie w terenie przy użyciu odpowiednich narzędzi. Na kursie odnawia się odcinek, by uczestnicy zapoznali się z praktycznym wykonaniem szlaku.

Dostępna jest instrukcja znakowania szlaków turystycznych PTT. Co ona zawiera?

Staszek: W 1999 roku wydana była przez ZG PTT instrukcja, która zawiera informacje o znakowaniu szlaków pieszych i rowerowych. Równolegle posługujemy się instrukcjami wydawanymi i aktualizowanymi przez ZG PTTK obejmującymi

wszystkie szlaki piesze rowerowe, konne, dydaktyczne, kajakowe itp.

Jak wygląda sprawa znakowania po prywatnych drogach i gruntach?

Bolek: Trzeba było zawsze uzgodnić z właścicielem, u którego znajdowało się drzewo, na którym miał zostać pomalowany szlak.

Staszek: Czasem trudno dojść kto jest właścicielem, gdyż granica biegnie np. drogą miejską czy wiejską, a ktoś uznaje drzewo rosnące przy tej drodze za swoje. Najlepiej też powiedzieć, żeby osoby mieszkające blisko oznaczenia szlaku pilnowały go, wtedy czują się odpowiedzialne za to, by nikt przypadkowy nie zniszczył szlaku czy tabliczki.

Kto oprócz Was znakował jeszcze szlaki oraz je odnawiał?

Bolek: Wspomniemy o znakarzach, którzy po wojnie zaczęli odnawiać zaniedbane szlaki: Józef Małecki, Władysław Fryszak i Stanisław Szuszkiewicz. Oni są zasłużeni szczególnie w tej działalności.

Co chcielibyście powiedzieć dzieciom i młodzieży, by zachęcić ich do doglądania podczas wycieczek czy szlak przebiega prawidłowo i nie jest zniszczony

oraz podjęcia się działań związanych w ich wyznakowaniem?

Bolek: Kiedyś było łatwiejsze pozyskanie funduszy, chociaż więcej było społeczników i nie zależało nam na wynagrodzeniu. Obecnie trudno uzyskać zgodę i fundusze. W związku z tym niewiele szlaków powstaje.

Staszek: Ktoś się musi tym zajmować, by nawet napisać pismo do Urzędu Marszałkowskiego.

Bolek: Trzeba mieć pasję. Kiedyś, gdy zaczęliśmy jeździć się na szlak PKS-em, teraz przeważnie samochodem. Muszą też być dwie osoby ze względu na bezpieczeństwo, kiedy jednej coś się stanie, zasłabnie, czy jak ja złamię nogę, to druga osoba może pomóc. Każdy wyjazd na konserwację szlaku jest wyzwaniem. Można poznać dany teren, jego historię, roślinność, ale także architekturę kościołów, cerkwi. Patrzysz na piękno lasu, tam płynie rzeka, a gdzieś tam słychać ptaki. Nie musisz się spieszyć. Zaczynasz znakowanie na wiosnę, widzisz jak płatki kwiatów się rozwijają. Obserwujesz też liście, bo to one mogą przesłonić znak. To jest fajna zabawa, a do tego spotkania z ludźmi.

Dziękuję za rozmowę.



Pierwsze Szkolenie Znakarskie PTT prowadzone przez Stanisława Tomaszka i Bolesława Stecza (Jamna, 1-3 września 2011 r.)

Fot. Jerzy Zieliński - PTT Tarnów